

Historia Św. Franciszka

Założycielem zakonów franciszkańskich jest św. Franciszek z Asyżu (1182-1226). Był on synem bogatego kupca. Jako młodzieniec prowadził życie beztroskie. Marzył o rycerskiej sławie, chętnie więc wziął udział w 1202 roku w bitwie Asyżan z mieszkańcami sąsiedniego miasta Perugi, co skończyło się dla niego krótką niewolą. Wróciwszy chory do domu, przeżył wielki przełom duchowy. Zerwał z tym wszystkim, co dotychczas było treścią jego życia, oddając się całkowicie Bogu. Usłyszawszy polecenie Chrystusa ukrzyżowanego: "Franciszku, idź odbuduj mój kościół, gdyż popada w ruinę!", odrestaurował własnymi rękami kilka zniszczonych kościołów w okolicy Asyżu. Pozbywając się wszystkiego, co posiadał, a nawet własne ubranie oddając ojcu, żył odtąd jak pustelnik. W 1208 roku w położonym koło Asyżu kościółku Matki Bożej Anielskiej, zwanym Porcjunkulą, uświadomił sobie, iż Bóg wzywa go do duchowej odnowy Kościoła. Środkiem do tego ma być ewangeliczne życie w ubóstwie i apostołstwo, na wzór Chrystusa i Apostołów. Odziany w zgrzebny habit, przepasany sznurem, zaczyna gosić słowo Boże. Przy tym nie zaniedbuje posługi miłosierdzia względem chorych, najbardziej wówczas cierpiących i opuszczonych, mianowicie trędowatych. Dotychczas był sam, często niezrozumiany i wyśmiewany, teraz jednak zaczęli się do niego przyłączać coraz liczniejsi naśladowcy, a także naśladowczynie. W ten sposób stał się założycielem trzech zakonów: braci mniejszych (1209), sióstr klarysek (1211) i tercjarzy (1221). Św. Franciszek nie przyjął święceń kapłańskich, a jedynie diakonat. W skład wspólnoty jego naśladowców wchodził zarówno kapłani, jak i świeccy. Apostołował we Włoszech i poza ich granicami. W 1219 roku udał się do Egiptu, gdzie wojska chrześcijańskie walczyły z muzułamanami o Ziemię Świętą. Franciszek kierując się nauką Ewangelii i pragnąc nawracać nie mieczem, ale słowem i przykładem, chciał odwieść krzyżowców od przelewu krwi, lecz nie posłuchano go. Po przegranej przez chrześcijan bitwie pod Damiettą otrzymał pozwolenie na udanie się do obozu przeciwnika, gdzie został przyjęty przez sułtana z szacunkiem jako Mąż Boży. Pragnąc ożywić w ludziach miłość do Chrystusa, w noc Bożego Narodzenia 1223 urządził w Greccio pierwszy żłóbek. W połowie września 1224 roku modląc się na górze Alwernii, otrzymał stygmaty, czyli rany Męki Chrystusowej. Zmarł 3 października 1226 roku w Porcjunkuli. W dwa lata później został wyniesiony na ołtarze. Św. Franciszek pozostawił po sobie kilkanaście różnych pism, a wśród nich Regułę dla zakonu braci mniejszych i słynną Pieśń Słoneczną. W 1980 roku Jan Paweł II ogłosił go patronem ekologów, zabiegających o ochronę naturalnego środowiska człowieka. Św. Franciszek cieszy się wciąż powszechnym szacunkiem, sympatią i miłością, nie tylko wśród katolików, ale także ze strony chrześcijan innych wyznań, a nawet nie-chrześcijan. Bez niego również i w dzisiejszym świecie byłoby mniej miłości, wiary i nadziei w miłosierdzie Stwórcy.

MÓWI ŚW. FRANCISZEK Jałmużna
 Wszyscy bracia [...] powinni się cieszyć, gdy przebywają wśród ludzi prostych i wzgardzonych, ubogich i słabych, chorych, i trędowatych, i żebraków przy drogach. I gdy będzie trzeba, niech idą po jałmużnę. I nie powinni się wstydzić. Niech raczej przypominają sobie, że Pan nasz Jezus Chrystus, Syn Boga żywego i wszechmogącego, uczynił twarz swoją jak najtwardszą skałę i nie zawstydził się. I był ubogi i bezdomny, i żył z jałmużny On sam i błogostawiona Dziewica, i uczniowie Jego. I kiedy ludzie zawstydzaliby ich i nie chcieli im dać jałmużny, bracia powinni Bogu za to dziękować! Bo za ten wstyd otrzymają wielkie uznanie przed trybunałem Pana naszego Jezusa Chrystusa. I niech wiedzą, że wstyd staje się udziałem nie tych, którzy go doznają, lecz tych, którzy go sprawiają. Jałmużna jest dziedzictwem i prawem ubogich, które nabył dla nas Pan nasz Jezus Chrystus. Bracia, którzy trudnią się zbieraniem ofiar, otrzymają wielką nagrodę i dają okazję do nagrody ofiarodawcom. Zginie bowiem wszystko, co ludzie zostawiają na tym świecie, lecz za miłość i jałmużny otrzymają nagrodę od Pana. (Reguła niezatwierdzona 9,1-9) Prawdziwa i doskonała radość Pewnego dnia u Świętej Maryi [Matki Bożej Anielskiej] św. Franciszek zawołał brata Leona i powiedział: "Bracie Leonie, pisz". Ten odpowiedział: "Jestem gotów". Pisz - rzecze - czym jest prawdziwa radość. Przybywa posłaniec i mówi, że wszyscy profesorowie z Paryża wstąpili do zakonu; napisz - to nie jest prawdziwa radość. Że tak samo uczynili wszyscy prałaci z tamtej strony Alp, arcybiskupi i biskupi, również król Francji i Anglii; napisz - to nie prawdziwa radość. Tak samo, że moi bracia poszli do niewiernych i nawrócili wszystkich do wiary; że mam od Boga tak wielką łaskę, że uzdrawiam chorych i czynię wiele cudów; mówię ci, że w tym wszystkim nie kryje się prawdziwa radość. Lecz co to jest prawdziwa radość? Wracam z Perugii i późną nocą przychodzę tu, jest zima i ślota, i tak zimno, że u dołu tuniki zwisają zmarznięte sople i ranią wciąż nogi, i krew płynie z tych ran. I cały zabłocony, zziębnięty i zlodowaciały przychodzę do bramy; i gdy

długo pukałem i wołałem, przyszedł brat i pyta: "Kto jest?" Odpowiadam: "Brat Franciszek". A ten mówi: "Wynoś się; to nie jest pora stosowna do chodzenia; nie wejdiesz". A gdy ja znowu nalegam, odpowiada: "Wynoś się; ty jesteś prosty i niewykształcony. Jesteś teraz zupełnie zbyteczny. Jest nas tylu i takich, że nie potrzebujemy ciebie". A ja znowu stoję przy bramie i mówię: "Na miłość Bożą przyjmijcie mnie na tę noc". A on odpowiada: "Nic z tego. Idź tam, gdzie są krzyżowcy i proś". Powiadam ci: jeśli zachowam cierpliwość i nie rozgniewam się, na tym polega prawdziwa radość i prawdziwa cnota i zbawienie duszy.